

# **Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach? Przyczynek do „archeologii” gay studies w Polsce.**

Piotr Oczko

## Piotr OCZKO

Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

Przyczynek do „archeologii” *gay studies* w Polsce

*Honi soit qui mal y pense*

Badaczki feministyczne tropiące ślady twórczości i aktywności kobiet w minionych wiekach często nazywają metaforycznie swe poprzedniczki matkami, babkami czy prababkami. Chcąc pisać o homoseksualności w dawnej Polsce, od samego początku zderzam się z dylematem terminologicznym. Jak miałbym nazwać ewentualnych bohaterów mego artykułu, owych „staropolskich gejów” – moich „przodków”? Nie mogą przecież być oni dla mnie ojcami, gdyż samo użycie tego wyrazu uprawomocniałoby patriarchalny dyskurs; często też zapewne nie zostawiali oni żadnego potomstwa. Może prowokacyjnie powinienem więc pisać o wujach i ciotkach?

O niezwykle złożonym problemie nazewnictwa pisze obszernie John Boswell w książce *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna i homoseksualność. Geje i lesbijki od początku ery chrześcijańskiej do XIV wieku*<sup>1</sup>, postulując jednak używanie terminów „lesbijka” i „gej”, nawet w przypadku epok minionych. Nie chcę jednak tak robić, ponieważ, zwłaszcza w Polsce, nazwy te mają zwykle charakter afirmujący, a jedna z definicji geja określa go jako homoseksualistę akceptującego swoją tożsamość psychoseksualną i mającego do niej stosunek afirmatywny. Nie mogę więc pisać

---

<sup>1</sup> J. Boswell *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna i homoseksualność. Geje i lesbijki od początku ery chrześcijańskiej do XIV wieku*, przeł. J. Krzyszpień, Nomos, Kraków 2006, s. 51-67.

## Oczko Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

o lesbijkach i gejach, odwołując się do czasów represji i opresji. Dawna polszczyzna oferowała co prawda całą gamę określeń opisujących homoseksualność, ponieważ jednak ich ponowne zastosowanie ową opresję uprawomocniałoby powtórnie, będę tu mówił o homoseksualistach<sup>2</sup> lub osobach homoseksualnych, nie próbując nawet odczarować staropolskiego „samcołożnika” na wzór angielskiego *queer* czy niemieckiego *Schwul*. Ze względów emancypacyjnych stosuję także termin „homoseksualność”, a nie „homoseksualizm”, wszak nikt nie mówi o „seksualizmie” i „heteroseksualizmie”, a raczej o „heteroseksualności” i „seksualności”.

Jakich więc używano drzewiej zwrotów? W dawnych tekstach pojawiają się samcołożnicy (przekład *Nowego Testamentu* Leopolda Gdaczusza), plugawcy, (psotliwi) sodomczycy, sodomici, sodomiści, gomorczykowie, mężołożnicy, gamraci nieczyści i niewieściuchowie. Sam homoseksualizm określa się zaś mianem paziołubstwa, mężczyńskiej psoty, mężołożnictwa, tureckiego niewstydu, mężczyzny z mężczyzną brzydliwym bawieniem się, paskudnym wschodnim narowem, sodomią, grzechem sodomskim, psotą sodomską, choć często trudno dociec, o co konkretnie w ostatnim przypadku mogło chodzić – sodomia nazywano bowiem także stosunki analne z kobietami i zoofilię – staropolskie „bestialstwo”.

Relacje na temat osób homoseksualnych w Polsce aż po wiek XIX dotyczą niestety prawie wyłącznie mężczyzn, potwierdzając tym samym fakt o podwójnej nieobecności lesbijek jednocześnie jako kobiet i jako przedstawicielek mniejszości. Zbigniew Kuchowicz wysuwa wręcz absurdalny wniosek: „Miłość lesbijska nie znajdowała bowiem wyznawczyń”<sup>3</sup>. Były one jednak, podobnie jak dzisiaj, zapewne mniej widoczne i dyskretniejsze, mniej rzucające się w oczy niż mężczyźni. Jedną z niewielu wzmianek dotyczy Elżbiety Petrosolinówny, siostry-seniora gminy kalwińskiej w Chmielniku, którą oskarżano o kontakty lesbijskie i domagano się dla niej stosu, chcąc w ten sposób doprowadzić do zamknięcia zboru<sup>4</sup>. Z drugiej strony jednak ówczesna publicystyka nie tylko donosiła o takich przypadkach wśród mężczyzn i kobiet w Turcji, budując w ten sposób osmańskiemu wrogowi czarny PR, ale także postulowała kary śmierci dla rodzimych „niewiast łączących się sposobem sodomskim”. Po cóż więc było domaganie się kary, skoro przypadki takie miały niby nie istnieć?

<sup>2</sup> Sam termin „homoseksualizm”, „homoseksualista” ma rodowód dziewiętnastowieczny, a ponieważ jest obarczony szeregiem konotacji moralnych, medycznych i psychologicznych typowych dla epoki, wydaje się anachronizmem.

<sup>3</sup> Z. Kuchowicz *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1975, s. 302.

<sup>4</sup> Ataki na Petrosolinównę można także tłumaczyć tym, że należała ona do starszyny gminy i tym samym reprezentowała niejako „męską” pozycję w społeczeństwie – patriarchalna kultura zwykle pomija milczeniem kwestię odmienności i nieprzystawalności społecznej kobiet, które i tak nie mają żadnej władzy, natomiast piętnuje i surowo karze wszelką odmienną u sprawujących władzę mężczyzn.

## Szkice

Podany w niniejszym artykule „rejestr” staropolskich doniesień o homoseksualności pochodzi z dostępnych mi opracowań dotyczących dawnej obyczajowości i erotyki – nie prowadziłem żadnych własnych badań archiwalnych w tej dziedzinie, nie jest to zresztą zadanie dla jednego człowieka. Zacerpnałem go głównie z prac Zbigniewa Kuchowicza (*Obyczaje staropolskie* – rozdział *Życie alkowiane* – i *Człowiek polskiego baroku* – rozdział *Czarny erotyzm*) oraz Janusza Tazbira (*Dewiacje obyczajowe*)<sup>5</sup>. Już same tytuły zdradzają stosunek autorów do kwestii homoseksualności, która zwykle określana jest w ich pracach jako dewiacja, zboczenie, zwyrodnienie, patologia i pederastia (przypominam, że ów termin ma we współczesnej polszczyźnie znaczenie wybitnie pejoratywne i obraźliwe), choć opisywane prawie jednocześnie przez badaczy zjawisko utrzymywania przez magnatów haremów dziewczek i kurew budzi u nich zdecydowanie mniej pejoratywne skojarzenia lub też nie budzi ich wcale. Mało tego, homoseksualność wymieniana jest zwykle jednym tchem z zoofilią, sadyzmem, masochizmem, kazirodztwem, pedofilią, uprawianiem seksu grupowego, ekshibicjonizmem, transwestytyzmem i onanizmem, które to kategorie współczesna seksuologia wyraźnie oddziela. Nic też dziwnego, że w wydanej w 1982 roku książce Kuchowicza *Miłość staropolska*<sup>6</sup> o homoseksualności wspomina się tylko jednym zdaniem. Nie ma co też zaglądać do *Staropolskiej miłości* Alojzego Sajkowskiego (1981). Skoro i dziś większość polskiego społeczeństwa odmawia lesbijkom i gejom prawa do uczuć, jakże 25 lat temu można było to miano zastosować do „samcołożników”?

W dawnej Polsce pomówienie o skłonności homoseksualne (prawdziwe lub wymaginowane) było orężem przeciwko ideologicznym bądź politycznym wrogom, niekoniecznie żyjącym. „Paziolubstwo” Władysława Warneńczyka sugerował Długosz (karą za nie miała być przegrana bitwa pod Warną)<sup>7</sup>, podobnie kronikarz wyrażał się też o Bolesławie Śmiałym. Później pisano także o Władysławie IV Wazie, Michale Korybucie Wiśniowieckim i o królewiczu Jakubie Sobieskim, który „w mężczyznach kochał się aż strach”. W pamfletach szydzono, że fortunę po nim „wezmą chłopcy, wezmą Wolscy, Kochanowscy, Wyhowscy”. Podobnie mówiono też o zniewieściałym jak na gust polski Henryku Walezym (mającym przebite uszy, uperfumowanym, ubierającym się w wyszukany sposób i otoczonym tłumem piesz-

<sup>5</sup> Z. Kuchowicz *Obyczaje staropolskie...*; tegoż *Człowiek polskiego baroku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992, J. Tazbir *Dewiacje obyczajowe*, w: tegoż *Studia nad kulturą staropolską, Prace wybrane*, t. 4, red. S. Grzybowski, Universitas, Kraków 2001. W niniejszym artykule, chcąc zachować jasność wyводу, celowo nie podaję odnośników do tekstów staropolskich i dokumentów, dane bibliograficzne znajdzie Czytelnik w wymienionych pracach. Wszystkie cytaty, o ile nie zaznaczono inaczej, zacerpnałem z wyżej wymienionych pozycji.

<sup>6</sup> Z. Kuchowicz *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI-XVIII wieku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1982.

<sup>7</sup> Echa tych doniesień pobrzmiwają zapewne w *Śpiewach historycznych* Niemcewicza: „Nie dał się zdrożnym chuciom powodować, / Lecz, wziąwszy silną dłońią rządu wodze, / Umiał panować”.

## Oczko Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

czoszków malujących twarze – *mignons*, z którymi „nadto włoskim ohydny m nałogom nie przepuścił”<sup>8</sup>).

Katolicycy publicyści przypisywali skłonność do mężczyzn Kalwinowi, a różnowiercy papieżom: Janowi XIII („był sprośnym epikurem, cudzołożnikiem, wszetecznikiem, sodomczykiem”), Aleksandrowi VI („był wszetecznikiem i sodomczykiem rozpustnym i jurnym, i czartom bratem”), a także Piusowi V i Juliuszowi III. Mnichów i księży nazywali zaś „sodomtykami i gomortzykami”. Dla Stanisława Orzechowskiego „Romanizare” oznaczało „gomorrhizare et sodomizare”. Zapytywanie o obcowanie z mężczyznami w trakcie spowiedzi zalecały też księżom katechizmy i poradniki (ciekawe czemu, skoro owa skłonność, jak podają ówczesni publicyści, a później powtarzają za nimi badacze staropolszczyzny, miała w Rzeczypospolitej praktycznie nie występować?). Również protestancy duchowni przestrzegali: „Sodomija jest to haniebna nieczystość [...] przed którą aniołowie uciekają, którą diabli widząc oczy zawierają, którą mężczyźni z mężczyznami płodzą”.

Paweł Gilowski, kalwiński postylograf, pisał jednak, że moi „panowie niektorzy chłopięta trzymają po temu”, a zgorzony Wacław Potocki donosił w *Ogrodzie fraszek*:

Przypatrz się, jako grzeszą mężczyźni szkaradzie,  
Zazdroszczą na oborze bykom, koniom w stadzie;  
Wymyślają potrawy, proszki, mocne soki,  
Mało im białej płci, paskudzą otroki,  
Przeciw naturze rozum przywodząc, aż zgroza.

O „sodomie” oskarżano też przedstawicieli innych religii, zwłaszcza islamu. Jak pisano, sułtan turecki miał prócz trzystu nałożnic tyle samo „urodzivych chłopiąt dla tejsze brzydliwej cielesności, jako uczeń Mahometów i na państwie sukcesor”. Wydany w 1678 roku po polsku opis *Monarchii tureckiej* angielskiego posła Ricauta podawał, że „nauka Platona o miłości znalazła miejsce i uczniów w szkołach tureckich”, i piętnował praktykowanie „przekłętego i plugawego nałogu sodomskiej nieczystości”. *Liber generationis plebeanorum* Waleriana Nekanda Trepki, zwana później *Liber Chamorum* – księgą chamów i będąca obszernym rejestrem fałszywych szlachciców oraz zbiorem staropolskich plotek podaje także (zwróćmy uwagę na terminologię), że niejaki Piotr Krzysztoporski ze swym służącym obcował „*in posticum* po turecku i nabawił go france”.

Nieco więcej wiadomo na temat życia osobistego możnowładców. Książę Janusz Aleksander Sanguszko z Dubna, miecznik wielki litewski, jak podaje pamiętnikarz Marcin Matuszewicz, „utrzymywał mężczyzn do amorów” (jego żona, piękna Konstancja z Denhoffów, dziedziczka wielkiej fortuny, wróciła do rodziców „nie odbierając od męża żadnych dowodów małżeńskich prócz jednego dzień dobry

<sup>8</sup> S. Grzybowski *Henryk Walezy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980, s. 9; J. Tazbir *Henryk Walezy*, w: *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 348-349.

## Szkice

z rana a dobranoc wieczór”), a swemu kochankowi, Karolowi Szydłowskiemu podarował miasto Koźmin i siedemnaście wsi. Jak pisze książd Kitowicz,

Obmiotem pasji jego był jaki hoży młodzieniec, na którego wysypywał niemal wszystkie skarby swoje: ten władał sercem jego, odzierał księcia z pieniędzy, z klejnotów i z tego wszystkiego, co mu się podobało; nic nie powściągało faworyta od takowych grabieży, tylko jedna bojaźń podrotu [upadku] szczęścia, na niebezpiecznych fundamentach stojącego. Choć jednak wypadł z łask faworyt, odchodził ze wszystkim nabytkiem. Przeto każdy, który wpadł w to szczęście, uwijał się rączego z łaskami książęcymi, póki pole przepiórcze służyło. Wielu z tych faworytów wyszło na słusznych obywatelów i majątnych panów. Jeden tylko Kazimierz Chyliński doznał losu przeciwnego: odarty ze wszystkich zbiorów, okuty w kajdany i do gdańskiego cuchtauzu odesłany, w którym pokutował lat dwanaście.<sup>9</sup>

Porwanie i uwięzienie Chylińskiego było zresztą wynikiem intrygi ojca księcia, w ten sposób pragnącego bezskutecznie namówić go do powrotu do żony i „powściągnięcia jego rozpusty”. Młody książę, zamknięty w pokoju i nastraszony różgami, musiał wydać ojcu „komendę na piśmie nad garnizonem dubieniackim i rząd nad całym dworem”, a wtedy ten „zaprosił do siebie Chylińskiego i tak z nim, jako wyżej postąpił”. Po tym incydencie aż do śmierci ojca Sanguszko

nie miał żadnego faworyta jawnego i kosztownego jak przed tym nastraszaniem, tylko sekretnych. Ale po śmierci ojca znowu ich miał, utrzymując w takiej figurze jak pierwszych, w czym miał gust zaślepiony; wyjąwszy trybunał, któremu faworyta, w Dubnie zostawionego, nie pokazał.<sup>10</sup>

Można domyślać się więc, że Sanguszko nie obawiał się afiszować ze swoimi kochankami, nawet podczas pełnienia funkcji publicznych. Także Jerzy Marcin Lubomirski „upatrzył sobie Kozaczka. [...] Płacił go dobrze, nawet zrobił go bogatym; w końcu znalazł sposób nobilitowania, bo czegoż u Poniatowskiego nie można było kupić”.

Znacznie mniej doniesień zachowało się, jeśli chodzi o warstwy niższe. Wyjątkowy przypadek przywołują w książce *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie* Jan Kracik i Michał Rożek:

W roku 1561 przed sądem kazimierskim stanął Wojciech z Poznania, od dziesięciu lat „noszący się za babę”. W Krakowie wziął ślub z Sebastianem Słodownikiem i mieszkał z nim dwa lata w Poznaniu. Tam zezwolił Sebastianowi na posiadanie niewiasty, sam również żył z kobietą. Gdy powrócił do Krakowa, ponownie wziął na Kazimierzy ślub, tym razem z Wawrzyńcem Włoszkim. W opinii publicznej uchodził za kobietę. Za wykroczenia przeciw naturze spalony został.<sup>11</sup>

<sup>9</sup> J. Kitowicz *Pamiętniki czyli Historia Polska*, oprac. i wstęp P. Matuszewska, kom. Z. Lewinówna, PIW, Warszawa 2005, s. 63-64.

<sup>10</sup> Tamże, s. 64-65.

<sup>11</sup> J. Kracik. M. Rożek *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI-XVIII w.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław, 1986, s. 173.

## Oczko Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

Już sam ten krótki opis uświadamia nam, jakie trudności niesłoby za sobą i jak bezcelowe byłoby wpisywanie nieszczęsnego Wojciecha z Poznania we współczesne kategorie: homoseksualista, biseksualista, transseksualista, transwestyta? A cóż dopiero sądzić o Sebastianie Słodowniku i Wawrzyńcu Włoszku, godzącym się na taki, uświęcony przecież sakramentem, związek?

W wydanej ostatnio pracy Małgorzaty Pilaszek *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVIII* znalazłem też wielce interesujący passus:

Rzadko na kartach ksiąg sądowych opisywano czary oddziałujące na miłość homoseksualną. Praktyk takich miała się dopuścić niejaka Lenkowa, która trzykrotnie obmyła ziołami wyrostka Stanisława Skrzypczaka, przez co jego pan, Mikołaj Turkowiecki, wielce go sobie umiłował. Turkowieckiemu popsuło się wówczas pożycie z żoną i nie mógł patrzeć na teściową. Żądał więc cofnięcia czarów, by znów mógł mieszkać bez chłopaka (1608).<sup>12</sup>

Dla osób homoseksualnych prawo magdeburskie było bezlitosne:

Gdzie by kto takowy należony był, żeby albo z bydłciem, albo chłop z chłopem przeciw przyrodzeniu sprawę miał, takowi mają na gardle być skarani, a według obyczaju ogniem mają być spaleni, bez wszelkiego zmiłowania, ponieważ to haniebny i sromotny grzech jest i ma być karan.

Podstawę do represjonowania homoseksualności stanowiła oczywiście Biblia, a zwłaszcza opisane w niej zniszczenie Sodomy (*notabene* powiązane ze zjawiskiem homoseksualności dopiero w późnym judaizmie, w pismach Filona). Współcześni egzegeci odchodzą jednak zupełnie od takiej interpretacji<sup>13</sup>. Powołując się na autorytet *Pisma*, nie zwracano jednak przy tym zupełnie uwagi na słowa Dawida, zawierające być może aluzję do relacji męsko-męskiej i parafrazowane często w średniowiecznej poezji homoerotycznej:

Żał mi ciebie, mój bracie Jonatanie.  
Tak bardzo byłeś mi drogi!  
Więcej ceniłem twą miłość  
Niżeli miłość kobiet. (2 Sm 1, 26)<sup>14</sup>

<sup>12</sup> M. Pilaszek *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVIII*, Universitas, Kraków 2008, s. 411.

<sup>13</sup> Omówienie homoseksualności w *Starym i Nowym Testamencie* – ze wskazówkami do dalszej lektury – znajdzie Czytelnik w J. Boswell *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna...*, s. 95-159; R.P. Woods *OP O miłości, która nie śmiała wymawiać swojego imienia*, przeł. J. Jaworski, Rebis, Poznań 1993, s. 125-131; D.A. Helminiak *Co Biblia naprawdę mówi o homoseksualności*, przeł. J. Jaworski, Uraeus, Gdynia 2002.

<sup>14</sup> Dla większego obiektywizmu podaję w tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia. Przykładowo u Wujka: „Żał mi cię bracie mój Jonata, śliczny bardzo, a przyjemniejszy nad miłość niewieścią”, *Biblia Brzeska*: „Jestem w wielkiej żałości dla ciebie, bracie mój Jonatanie, byłeś mi barzo wdzięcznym, a miłość twoja więcejsza we mnie była nad miłość niewieścią”.

## Szkice

Tyle (i tylko tyle) mówią dostępne opracowania dotyczące staropolskich „dewiacji”. Kuchowicz zauważa ponadto, że doniesień na temat staropolskiej homoseksualności „nie należy jednak demonizować”, gdyż „odnosi się wrażenie, że zbroczenie to było doprawdy rzadkie i wzbudzało autentyczną, z upływem czasu coraz większą niechęć”<sup>15</sup>. Powołuje się on następnie na księdza Kitowicza z obrzydzeniem piszącego o obyczajach Kozaków siczowych, nawiązując tym samym do sarmackiej tradycji – Rzeczypospolitej przeciwstawianej dziękemu Wschodowi i zepsutemu Zachodowi. Wreszcie, jako potwierdzenie swych przypuszczeń, Kuchowicz przywołuje XVIII-wieczną opinię niemieckiego lekarza, Kauscha: „Co się tyczy pederastii, cieszącej się takim powodzeniem u sąsiadów Polski, trzeba na chwałę Polakom powiedzieć, że jest ona tutaj nieznaną i prawie tak samo wzgardzoną jak w Anglii”<sup>16</sup>. Inny podróżnik donosił, że „sodomii” w Polsce, „która w narodach ościennych dość często praktykuje się, wcale tu nie wiedzą i nią się brzydzą [...] co też służy im za pochwałę”. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że owa staropolska „ksenofobia seksualna” („wszystko Państwo Tureckie tym smrodliwym ogniem się zagorzało” *versus* „mężczyzny z mężczyzną brzydliwe bawienie się, jakowej brzydliwości we Włoszech i we Francji niemało”, jak doprecyzowywał występki przeciwko szóstemu przykazaniu Paweł Gilowski) pobrzmiwa często i w dzisiejszych tekstach prawniczych publicystów.

Trochę to dziwne tezy, biorąc pod uwagę fakt, iż orientacji homoseksualnej jest (według rozmaitych badań) 2-7 procent populacji ludzkiej i liczba ta jest zawsze stała, bez względu na obszar, epokę i obowiązujące w niej normy społeczne. 2-7 procent ludzi homoseksualnych – może w uzmysłowieniu sobie owej ilości pomoże informacja, że w dawnej Rzeczypospolitej liczbę szlachty szacuje się na około 10 procent... W latach 1566-1620 trybunał Świętej Inkwizycji w Barcelonie, Walencji i Saragossie osądził 371 osób podejrzanych o kontakty homoseksualne, 53 z nich spalono<sup>17</sup>. W Holandii w latach 1730-1732, na progu Oświecenia, wykryto zaś liczne i szeroko rozgałęzione „zrzeszenia” osób homoseksualnych, utrzymujących kontakty towarzyskie, odwiedzających się i prowadzących między sobą ożywioną korespondencję<sup>18</sup>. Nie należy przy tym przykładać do ówczesnej Holandii, kraju w dużej mierze kalwińskiego, współczesnej miary. Na więzienie skazano wtedy 300 mężczyzn, a około 70 na tortury i śmierć. Skoro jednak byli tacy w Holandii, byli pewnie również i w Polsce, choć może mniej widoczni, może mniej świadomi i zorganizowani, i – paradoksalnie – mieli przez to więcej szczęścia... Rzadkość występowania homoseksualności w Polsce najprawdopodobniej oznacza tylko rzadkość wzmianek o niej w źródłach.

<sup>15</sup> Z. Kuchowicz *Człowiek polskiego baroku*, s. 320.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Zob. D. Łukasiewicz „*Niemieckie psy*” i „*polskie świnię*” oraz inne eseje z historii kultury, Uraeus, Gdynia 1997, s. 205.

<sup>18</sup> Zob. na przykład S. Schama *The Embarrassment of Riches. An Interpretation of Dutch Culture in the Golden Age*, Collins, London 1987, s. 601-606.



## Oczko Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

Obraz osób homoseksualnych, który wylania się z badań nad obyczajowością staropolską, to oczywiście obraz czarny, wzięty z rejestrów sądowych, kazań i oszczerczych pamfletów, lamentów moralistów i akt policyjnych. Obraz przedstawiający kryminalistów, degeneratów moralnych, sankcje negatywne i grzeszników. I trudno, żeby było inaczej. Jednak domniemywać na podstawie źródeł o jego prawdziwości i kompletności, to tak, jakby – używam tego porównania z pełną premedytacją – orzekać o relacjach damsko-męskich w dawnej Rzeczypospolitej na podstawie kilku wzmianek o „wszetecznych dziewczkach” i informacji, że „france do Polski przyniosła jedna niewiasta z Rzymu na odpust chodząc”.

Wielu spraw mogę się jedynie domyślać, choć owe fantazje także nie napawają mnie optymizmem. Wyobrażam więc sobie, rekonstruuje (mając pełną świadomość, że uprawiam tu „literaturę”), historie chłopców przymuszanych groźbą i batem do żeniaczki, wydrwiwanych wiejskich odmieńców, zgorzkniałych starych kawalerów nad kwaterką okowity czy zwłaszcza unikających powinności małżeńskich mężów, oziębłych żon, rodzinnych swarów i niewieścich łez. Widzę niepokorne dziewczęta-hajduczki, które chcą siedzieć w siodle po męsku, skryte za wachlarzem oczy, które nie patrzą bynajmniej na wojewodzców i stolników, mniszki, które podejrzanie długo i namiętnie kontemplują wizerunek jakiejś świętej. Ale także płynące po policzkach łzy, kiedy nauka w jezuickim czy pijarskim kolegium dobiegała końca i trzeba się było z NIM pożegnać. W badaniach nad homoseksualnością epok minionych mówi się zwykle o „zachowaniach homoseksualnych” albo co gorsza, „aktach sodomii”<sup>19</sup>, odbierając w ten sposób owym „zachowującym się homoseksualnie” wszelkie rysy indywidualizmu. Zapomina się przy tym nagminnie (lub też zwyczajnie nie przyjmuje do wiadomości), że homoseksualność to nie tylko pociąg seksualny, ale również (a być może przede wszystkim) *z a a n g a ż o w a n i e p s y c h o e m o c j o n a l n e*. Marzyłoby mi się móc spojrzeć na ich *l o s y* z innej perspektywy. Nie wierzę bowiem, że choć żyli oni w innej kulturze, w innej epoce i innej (nie)świadomości swojej tożsamości seksualnej, to nie potrafili *z a k o c h i w a ć s i ę i k o c h a ć*, jakkolwiek sentymentalnie może to zabrzmieć. Absolutnie nie chcę tu przenosić na dane historyczne wyobrażeń dotyczących współczesnych gejów i lesbijek, przykładać do dawnych ludzi ahistorycznej kategorii „orientacji seksualnej”, pragnę tylko przywrócić ich „aktom” i zachowaniom prawo do miłości, którą tradycyjny polski dyskurs naukowy pomija albo nazywa dewiacją i zboczeniem.

„Akty” takie, „praktyki sodomiczne” oczywiście zdarzały się, podobnie jak dzisiaj (według raportu Kinseya prawie 40 procent mężczyzn i 20 procent kobiet miało w swym dorosłym życiu doświadczenia homoseksualne), wedle zasady, że ludzie często czerpią podniecie z samego stosunku, niekoniecznie biorąc przy tym

<sup>19</sup> R. Shephard *Sexual Rumours in English Politics: The Case of Elizabeth I and James I*, w: *Desire and Discipline: Sex and Sexuality in the Premodern West*, red. J. Murray, K. Eisenblighler, Univeristy of Toronto Press, Toronto–Buffalo 1996.

## Szkice

pod uwagę płeć partnera. Trudno mi się jednak zgodzić z tezą Foucaulta, który pisał, że dopiero w XIX wieku „homoseksualista zyskał osobowość” i że „homoseksualizm okazał się jedną z postaci seksualności z chwilą, gdy z zakresu praktyk sodomicznych przeniesiono go na swego rodzaju androginie wewnętrzną, na hermafrodytyzm d u s z y. Sodomita był odszczepieńcem, homoseksualista jest teraz gatunkiem”<sup>20</sup>. Foucault ma bowiem na myśli społeczną tożsamość i odrębność homoseksualistów, ich medyczne zaklasyfikowanie<sup>21</sup>, nie zaś konstrukcję psychoemocjonalną.

Ale i w przeszłości zdarzały się też niewątpliwie osoby świadome swej inności, nieprzystawalności, odmiennej tożsamości psychoseksualnej, którym nie było wszystko jedno, „z kim kopulują”. Być może nie zawsze posiadały one j ę z y k, by ową odmienność nazwać, ale z pewnością miały one intuicję, która nie tylko prowadziła ich w zakazane i ustronne miejsca, gdzie spotykało się „swoich”, ale także objaśniała przyspieszone bicie serc i odrębność dusz. Chcąc się określić, mogli się oni tylko odwoływać, o ile mieli stosowne wykształcenie, do biblijnego Dawida, Platona, Hadriana i Antinousa, mitu o Ganimesesie i innych „przeklętych Greków” (tak obecnych w dawnej literaturze homoerotycznej). Mogli też wreszcie pisać o pasterzach, braterstwie na polu walki (relacje homospołeczne często bywają zrepresjonowaną reprezentacją homoseksualności) bądź naśladować wzorce heteroseksualne (podobnie jak to czyni wielu dzisiejszych gejów).

Paul Hammond w książce *Figuring Sex between Men* przywołuje na przykład historię dwóch siedemnastowiecznych uczonych, sir Johna Fincha i sir Thomasa Bainesa, nierozłącznych od czasu, gdy dzielili pokój w Christ's College w Cambridge, akceptowanych i uznawanych za parę przez swe rodziny (co wynika jasno z zachowanej korespondencji), a także upamiętnionych wspólnym pomnikiem (nawiązującym zresztą do nagrobków par małżeńskich), na którym Henry More napisał: „Cor erat unum, unaq. Anima” (jedno ich było serce i jedna dusza)<sup>22</sup>. W 1681 roku Finch tak pisał do Bainesa:

Mija właśnie trzydzieści sześć lat, od kiedy cieszę się szczęściem nieprzerwanej przyjaźni, której równej nie było na świecie i której, jak sądzę, nic nigdy nie dorówna. [...] Przez

---

<sup>20</sup> M. Foucault *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 45. Podkreślenie moje – P.O.

<sup>21</sup> „Stan pośladków, rozluźnienie zwieracza, lejkowatość odbytu czy też kształt i rozmiary członka świadczą o przynależności do tego nowego gatunku. Również «krzywe usta», «bardzo krótkie zęby, grube, wywrócone na zewnątrz, zniekształcone wargi» świadczą o praktykowaniu seksu oralnego. Pederasta, monstrum w nowej galerii potworów, ma wiele wspólnego ze zwierzęciem...”, w: *Historia życia prywatnego*, red. M. Perrot, przekł. zb., t. IV, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006, s. 677.

<sup>22</sup> P. Hammond *Figuring Sex between Men from Shakespeare to Rochester*, Clarendon Press–Oxford University Press, Oxford–New York 2002, s. 29-32.

## Oczko Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

dwadzieścia sześć lat, od czasu jak opuściliśmy Anglię, nigdy nie rozstaliśmy się na więcej niż dwa miesiące, kiedy to musieliśmy się zająć jakimiś szlachetnymi sprawami.<sup>23</sup>

Wróćmy jednak do staropolszczyzny. Skoro nie przyjdzie nikomu do głowy nazywać „zachowaniem heteroseksualnym” lub „świadectwem aktów kopulacji” *Listów do Marysienki* czy idącego pieszo za trumną Barbary z Krakowa do Wilna Zygmunta Augusta<sup>24</sup>, czemu miałbym przykładać inną miarę serca i wątpić w dwóch paniczów na łowach jadących strzebię przy strzebieniu, objętych ramieniem żeńców, którzy legli pod drzewem, odrzuciwszy kosy, chowane gdzieś w sepecie w alkierzyku panięskie listy, całowane wstążki z „jej” warkocza czy ukradkową wymianę spojrzeń przy szynku w austerii, zakończoną pospiesznym pocałunkiem gdzieś za węglem... Chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej o Januszu Aleksandrze Sanguszcze i Karolu Szydłowskim, który „władzał sercem jego”, o uwięzionym w gdańskim cuchtauzie Chylińskim (i o tym, czy Sanguszko bolał po jego stracie), o Jerzym Marcinie Lubomirskim i jego Kozaczku, któremu kupił u króla szlachectwo...

Te moje domniemane historie najczęściej pewnie kończyły się źle, bo źle się kończyć musiały. Mało tego, nigdy o nich prawdopodobnie nie przeczytam. Ich bohaterowie nie mieli bowiem ani możliwości, ani języka, by wyrazić swe uczucie, nie mogli napisać, choćby jak targana równie zakazaną, kazirodczą namiętnością Ludwika Biebrzyńska: „Miłości mojej zwalczyć nie umiem ani nie chcę nawet. Ach, on potrafił do serca mego przemówić, opanować je i od wszystkiego oderwać!”<sup>25</sup>. Nie mogli też zaprotestować, jak wysyłana przez matkę do klasztoru dziewczyna:

Wnidę na chór, spojrzę na dół, ujrzę miłego,  
A dajże mi, mocny Boże, skoczyć do niego.<sup>26</sup>

Stłamszeni, wykluczeni, pozbawieni byli oni nie tylko prawa do miłości, ale także sposobów i języka mówienia o niej.

Jedynym, nieprawdopodobnym zresztą, śladem, jest dziwna legenda o żyjących na Maderze dwóch polskich rycerzach, z których jednego utożsamiano z ocalałym na polu bitwy Warneńczykiem, a który, jak podaje Długosz, był miłośnikiem „męskich rozkoszy i haniebnych namiętności”, zaś noc przed bitwą miał spędzić na igraszkach z własnym paziem. Mogłaby ona posłużyć jako materiał dla XIX-wiecznego polskiego pisarza historycznego, Antoniego Kremera, brata Antoniny z Kremerów Domańskiej, autorki *Paziów króla Zygmunta*, *Krysi bezimiennej* i *Historii żółtej cizemki* – gdyby tylko był istniał, podobnie jak ta Szekspirowska siostra...

<sup>23</sup> Cyt. za: tamże, s. 31.

<sup>24</sup> Liczne i wzruszające przykłady staropolskich uczuć i namiętności, popełnianych z miłości mezaliansów – oczywiście heteroseksualnych – znajdzie Czytelnik w pracy Z. Kuchowicza *Staropolska miłość...* (rozdział *Rola serca i charakteru*).

<sup>25</sup> Tak opisywała ona swe uczucie do własnego bratanka, cyt. za: tamże, s. 269.

<sup>26</sup> Cz. Hernas *W kalinowym lesie*, t. II, *Antologia polskiej pieśni ludowej ze zbiorów polskich XVIII w.*, PIW, Warszawa 1965, s. 24.

## Szkice

„Wspólnym rysem współczesnych *gender* oraz *gay studies* zdaje się odnajdywanie w tekstach dawnych potwierdzenia współczesnej wrażliwości, posuwając się aż do negocjowania (a może «przeoczenia») historycznych wymiarów tekstów, a także odnajdywanie w nich odpowiedzi na pytania o tożsamość współczesnego geja»<sup>27</sup>, pisze Piotr Urbański w artykule *Zakazana przyjaźń*, będącym poniekąd filologiczną krytyką *gender studies*. Autor wspomina także o znanej pracy Bruce’a R. Smitha, której politycznym celem jest „tworzenie wspólnoty gejowskiej zarówno wymiarze współczesnym, jak i historycznym”<sup>28</sup>. Nie rozumiem jednak, dlaczego miałbym tak nie robić, nie doszukiwać się w dawnym piśmiennictwie „proto-gay tradition”, by użyć określenia Stewarta<sup>29</sup>, owych drobnych i rozmytych śladów, które budują kruchy i wąty pomost pomiędzy moją wrażliwością i doświadczeniem a doświadczeniami „staropolskich osób homoseksualnych”. To nawet nie historia, to bardziej archeologia, mozolne odnajdywanie w pokładach kultury moich śladów, podobnie jak kopiący w ziemi badacz dostrzeże nagle inny kolor warstwy i domyśla się: tutaj kiedyś był drewniany pał. Jeśli dawna poezja miłosna bez zmużenia oka traktowana jest często jako zapis autentycznego przeżycia i uczucia, czemu gdy w literaturze z rzadka pojawia się kwestia tak zwanej „męskiej przyjaźni” ze wszystkich stron padają wygłaszane *ex cathedra* kontrargumenty: to tylko wyłącznie naśladownictwo starożytnych, literacka emanacja, przyjaźń duchowa, wspólnota dusz, idee platońskie, konwencja. Dyskutuje się nad tożsamością Laury, Kasi czy Anusi, a odrzuca *a priori* subtelny dyskurs pożądania zarysowany pomiędzy wersami w listach czy poezjach humanistów, na przykład u Erazma z Rotterdamu<sup>30</sup>.

I jeszcze jeden przykład, z braku dostępnych polskich źródeł wzięty z piśmiennictwa anglosaskiego:

Miejsce nie dzieli, ani nie rozłącza  
Serc naszych, ale tylko je rozszerza.  
A namiętności, które wcześniej były  
W więzieniu, teraz płyną ponad granicami.  
Przestrzeń szeroka  
To dla złudzeń miejsce,  
I daje ona duszom naszym wolność.

A cały wiatr ten, który między nami,  
To nic innego niż cierpienia podmuch,

27 P. Urbański „Zakazana przyjaźń” w *poezji nowolacińskiej* w: *Ciało pleć literatura. Prace ofiarowane profesorowi Germanowi Ritzowi w pięćdziesiątą rocznicę urodzin*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2001, s. 554-555.

28 B.R. Smith *Homosexual Desire in Shakespeare’s England. A Cultural Poetics*, University of Chicago Press, Chicago–London 1991, s. 27.

29 A. Stewart *Close Readers, Humanism and Sodomy in Early Modern England*, Princeton University Press, Princeton–New Jersey 1997.

30 Zob. na przykład *Medieval Latin Poems of Male Love and Friendship*, trans. by T. Stehling, Garland Pub., New York–London 1984.

## Oczko Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

Westchnień, porywów, które płyną prosto  
Z głębin przepastnych naszego pragnienia.  
Lecz tym się jeno  
Ów wicher odznacza,  
Że dmie on tylko, a nie chłodzi ognia<sup>31</sup>.

Powyższe wersy pochodzą z wiersza Nicholasa Oldiswortha (1611-1645) *To his Friend beyond the Sea (Do przyjaciela za morzem)* dedykowanego Richardowi Baconowi, z którym autor uczył się w szkole w Westminster, a potem rozstał – Oldisworth studiował w Oxfordzie, a Bacon w Cambridge, by później przenieść się do Douai i tam umrzeć w wieku lat 18. W twórczości Oldiswortha Baconowi poświęcono kilkanaście wzruszających w swej nieporadności wierszy traktujących o tęsknocie, opisujących urodę i przymioty ducha przyjaciela. W zachowanym manuskrypcie jedna karta zawiera tylko tytuł nienapisanego nigdy wiersza *On the Death of his Deare Friend Mr. Richard Bacon (Na śmierć drogiego przyjaciela, Pana Richarda Baconna)*, reszta strony jest pusta, jakby autor bezradnie nie potrafił i nie mógł zmierzyć się z tematem. Jak zauważa Hammond, w cytowanych powyżej wersach fizyczne oddalenie między mężczyznami postrzegane jest jako oswobodzenie dusz, które mają w ten sposób osiągnąć duchową jedność i zaraz zapytuje: „czy jednak «duchowość» jest tu odpowiednim słowem?»<sup>32</sup> Czy słowo „duchowość” – pytam ja – przyszloby nam w ogóle do głowy, gdyby adresatką wiersza Oldiswortha była na przykład Miss Elizabeth Bacon?

Mało tego, owa wspólnota duchowa, teoria emulacji i „wzorce greckie” są przywoływane jako zdyskredytowanie homoseksualnego sposobu lektury zwykle wtedy, gdy w literaturze mamy do czynienia z opisem relacji uczuciowych łączących starszego mężczyznę z młodszym. Czy jednak – nad wyraz przecież częste w patriarchalnej kulturze – związki pomiędzy starszymi mężczyznami i młodymi kobietami są przez to mniej heteroseksualne? U Platona spotykamy nawet rozróżnienie pomiędzy mężczyznami czującymi pociąg do chłopców i do mężczyzn. Zresztą termin „chłopiec” może być często mylący – współczesny gej nazwie tak bez wahania swojego pięćdziesięcioletniego partnera, podobnie zwracał się też do swego kochanka i r ó w i e ś n i k a (a nawet nazywał go synem!) święty Elred, sam o sobie pisał także w ten sposób w liście do kochanka Marbod, biskup Rennes<sup>33</sup>.

Dawne źródła i opierające się na nich opracowania opisują ponadto „zachowania homoseksualne” lub „akty sodomii”, gdyż takie było oficjalne i ideologiczne nastawienie epoki, w której powstawały. Trudno by szukać w literaturze staropolskiej zapisów u c z u c i a, co wszak nie oznacza, iż ono nie istniało! Na Zachodzie Europy umiano nawet je trafnie opisać. Niedowiarkom dedykuję słowa Gave-

<sup>31</sup> Cyt. za: P. Hammond *Figuring Sex between Men...*, s. 33.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Zob. J. Boswell *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna...*, s. 39-41. Tam dokładne dane bibliograficzne i dalsze przykłady.

## Szkice

stona czytającego list od króla, wersy otwierające *Edwarda II* (1594) Christophera Marlowe'a:

Ojciec nie żyje. Przybądź, Gavestonie,  
Dzielić królestwo z twym najlepszym druhem.  
Cóż bardziej może spotkać Gavestona  
Szczęsnego, niżli żyć i faworytem  
Być króla! Słodki książę, ja przyjeżdżam!  
Te twoje słowa, tak pełne miłości,  
Mogłyby zmusić mnie, ażebym z Francji  
Wpław płynął, potem zasię jak Leander  
Zdyszany padł na piasek, tak ażebyś  
Uśmiechnął się i zamknął mnie w ramionach.<sup>34</sup>

Jedynym znanym mi staropolskim zapisem dotyczącym, być może, doświadczenia homoseksualnego (?) jest pieśń Andrzeja Krzyckiego *Ad Dantiscum de amore suo* (*Do Dantyszka o swej miłości*):

Heu mihi, quam miser est parili qui fervet amore  
Et tamen hic fructu semper amoris eget,  
Sed miseri sortem superat qui solus amabit  
Et sua spernuntur munera, forma, preces.  
Perditus, infelix horumque miserrimus ille est,  
Qui tacet et tacito cogitur igne mori.  
Ultima sors haec est nostri, Dantisce, furoris,  
Nam taceo et tacito cogor in igne mori.<sup>35</sup>

Biada mi, o jak nieszczęsny, kto równą kocha miłością,  
Jednak owocu miłości mu wciąż brakuje,  
Bardziej jest jednak nieszczęsny ten, co sam tylko miłuje,  
Dary jego wzgardzone, i prośby, i postać.  
Ale zgubiony, przeklęty i bardziej od nich nieszczęsny,  
Kto milczy i musi w cichym ogniu umierać.  
Ten los ostatni, Dantyszku, mego szaleństwa dotyczy,  
Bo milczę i muszę w cichym ogniu umierać.<sup>36</sup>

Tak zastanawia się nad sensem powyższych wersów Piotr Urbański:

Czy dotyczący bezowocnej (bezpotomnej), acz odwzajemnianej miłości początek byłby świadectwem przypisywanej późniejszemu prymasowi skłonności do chłopców? Wyznanie to poprzedza fragment, który wydaje się parafrazą słynnego anakreontyku poświęco-

<sup>34</sup> Ch. Marlowe *Edward II*, przeł. J. Kydryński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983, s. 9.

<sup>35</sup> Cyt. za: I. Lewandowski *Antologia poezji łacińskiej w Polsce. Renesans*, Wydawnictwo naukowe UAM, Poznań 1996, s. 128. Pozostałe homoerotyczne wiersze łacińskie Krzyckiego pomijam ze względu na ich niepewną atrybucję.

<sup>36</sup> Przekład Elwiry Buszewiczowej, za który serdecznie dziękuję.

## Oczko Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

nego cierpieniu, jakie przynosi miłość nieodwzajemniona (w. 3-4), następnie jest mowa o cierpieniu jeszcze większym – o miłości, która musi pozostać ukryta, nie wyartykułowana, która boi się wymówić swe imię.<sup>37</sup>

Dwa wiersze nadające się do lektury queerowo-gejowskiej znalazłem także w książce „*Płodny jest świat w występki*”. *Antologia polskiej liberyńskiej poezji erotycznej XVIII wieku*. To jednak zupełnie inne rejestry. Pierwszy z nich to anonimowe *Uskarżanie się wydanej za męża damy a w swoim żądaniu omylonym, czyli Desperacja*:

Ej, jakże się nie frasować, kiedym oszukana.  
Dopiero widzę, co to w mym mężu za odmiana:  
Nic nie umie, nic nie ruszy, leży jak przy gnoju.  
Aż on widzę armafrodyt. Baba w męskim stroju.  
Parobeczek od przęślicy. Darmo mnie nim zwiedli;  
Dziurę dziurą chcą zatkać, nie kata-ż bo zjedli.  
Poszłam ci ja po niewoli od ojca za niego;  
Będę krzyczeć, będę wołać, niech mi co poradzą,  
Albo z dobrym moderunkiem chłopca mi dodadzą.<sup>38</sup>

Czy jednak ów „armafrodyt” – hermafrodyta był zniewieściałym mężczyzną-impotentem, czy też rzeczywiście wykazywał się biologicznym hermafrodytyzmem? A może dysponował zbyt skromnym „moderunkiem” (przyrodzeniem), aby zaspokoić temperament kobiety? Czy też jest to po prostu zawołowany sposób powiedzenia, że małżonek preferował własną płęć? Podobne wątpliwości nasuwają się przy lekturze *Trafności spowiednika* Marcina Molskiego (1752-1822). Otóż młodzieniec przy konfesjonale wyznaje, że zgrzeszył z dziewczyną, „ale trunkiem rozmazony nie pamiętał z której strony”. Książd pyta:

„Powiedz mi tylko, jeśli wielką rozkosz czuleś,  
Gdy tym jadem piekielnym duszę twoję truleś?”  
„Pierwszy raz, ojczy, na moje sumienie,  
Tak wielkie zmysłem czulem poruszenie”.  
Tu karmelita właśnie jakby ożył,  
„Ach, już wiem! – rzecze – z tyłuś ją chędożył”.<sup>39</sup>

Dociekliwy czytelnik mógłby spytać: skąd nagle ożywienie spowiednika? I skąd wiedza na temat przyjemności czerpanych ze zgoła niemisjonarskiej pozycji? We wspomnianej antologii pojawi się ponadto nawiązanie do Sodomy, jest jednak aluzją do grzechu przeciwko szeroko rozumianemu szóstemu przykazaniu<sup>40</sup>. Czyżby

<sup>37</sup> P. Urbański „*Zakazana przyjaźń*”..., s. 559.

<sup>38</sup> „*Płodny jest świat w występki*”. *Antologia polskiej liberyńskiej poezji erotycznej XVIII wieku*, oprac. W. Nawrocki, Wydawnictwo WSP w Kielcach, Piotrków Trybunalski 1996, s. 27.

<sup>39</sup> Tamże, s. 60.

<sup>40</sup> Tamże, s. 164, *Skarga na księży do J.W. księdza biskupa Sierakowskiego*.

## Szkice

„świat płodny był w występki” prawie wyłącznie heteroseksualne? W literaturze staropolskiej nie znajdziemy też zmysłowych opisów męskiego ciała. Jeżeli już pokazuje się mężczyzn, to tylko w kategorii rycerza-herosa (*virtus*) lub – nad wyraz często – epatuje prostactwem i wulgarnością: „Służyły wiernie, póki pański długi / Kuś potrzebował ich pilnej usługi”<sup>41</sup>, u Trembeckiego zaś – to już przykład oświeceniowy – „rycerz-jebur” miał mieć „włos w dupie zakrecony”<sup>42</sup>. Oszczędzę Czytelnikom bardziej drastycznych przykładów. Dla kontrastu zacytuję jeszcze raz Oldiswortha piszącego o Baconie:

Powiedzcie nam, o mówcie, wy, co mieli łaskę  
Tak czystego oglądać codziennie anioła,  
Mówcie nam o tych rozkoszach niebiańskich,  
Którymi karmił on wasz słuch i oczy.<sup>43</sup>

Podobnych przykładów z zachodniego kręgu kulturowego można by podać setki, wystarczy sięgnąć do pierwszej lepszej antologii tematycznej<sup>44</sup>.

Ile jednak tekstów tego typu nie zachowało się do dzisiaj, ponieważ zostały celowo zniszczone, a zwłaszcza ile z nich nigdy nie powstało, ponieważ zadziałały mechanizmy autocenzury? Ile z nich zakamuflowali sami autorzy, ile zafalszowano później? W angielskim przekładzie dzieła Korneliusza Neposa zdanie: „Laudi in Creta ducitur adulescentulis quam plurimos habuisse amatores” („Na Krecie uważa się za chwalebne, gdy młody mężczyzna ma jak największą liczbę kochanków”) oddano jako „Na Krecie uważa się za chwalebne, gdy młodzi mężczyźni mają największą liczbę romansów”. Przypomnę też, że w literaturze średniowiecznej Alcybiades był przedstawiany zwykle jako towarzyszka (sic!) Sokratesa, syn bratanka Michała Anioła zmieniał w jego sonetach rodzajniki, a jeszcze w XX wieku gazele Hafiza przerabiano na heteroseksualną modłę<sup>45</sup>. Przykłady takie można by mnożyć.

Chciałbym wreszcie wspomnieć o kategorii całkowicie nienaukowej i subiektywnej, ale mającej ogromny wpływ na strategię homoseksualnej lektury testów dawnych, mianowicie intuicji i przeczuciu, nazywanych przeze mnie „tekstowym gaydarem”<sup>46</sup>. Otóż czytelnik gejowski posiadać może, moim zdaniem, pewną zdolność do wyczuwania tekstowych napięć semantycznych, zdejmowania z tekstów masek,

41 J.A. Morsztyn *Paszport kurwom z Zamościa*, wiersz traktuje o losie dziewczek z haremu Jana „Sobiepana” Zamoyskiego po ślubie dostojnika.

42 S. Trembecki *Oda Pirona do Priapa*, cyt. za: „Płodny jest świat w występki”, s. 69.

43 Cyt. za: P. Hammond *Figuring Sex between Men...*, s. 34.

44 Zob. na przykład *The Penguin Book of Homosexual Verse*, ed. by S. Coote, A. Lane, London 1983.

45 Zob. J. Boswell *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna...*, s. 29-31.

46 Gaydar – połączenie słów „gay” i „radar” – tak w środowisku lesbijsko-gejowskim nazywa się zdolność intuicyjnego wyczuwania i rozpoznawania innych lesbijek i gejów.



## Oczko Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

odnajdywania fragmentów napisanych atramentem sympatycznym, szczególnego typu czytania pomiędzy wierszami<sup>47</sup>, wyczulenie na ślady swego własnego doświadczenia, choć łatwo przy tym o dekodowanie błędne i nadinterpretację. Przykro mi, uważam jednak, że czytelnik heteroseksualny owych drobiazgów, subtelności i napięć nie może w pełni dostrzec, brak mu zwykle doświadczenia opresji, typowych dla lesbijek i gejów prób ukrywania swej seksualności, uwrażliwienia na zakamuflowane w tekstach seksualne kody i tajemne znaki. Nie wie też zwykle, że manifestowanie skrajnej agresji wobec homoseksualności często prowadzić może wprost do drugiego dna – własnych, represjonowanych, ukrytych pragnień.

Oczywiście intuicji takiej nie sposób traktować jako narzędzie interpretacyjne<sup>48</sup>, może być ona jednak ważną wskazówką gdzie szukać, gdzie kopać głębiej – choć nie zawsze. Wiele dawnych tekstów prowadzi bowiem swoistą grę z czytelnikiem, oscyluje pomiędzy dopowiedzeniem a niedopowiedzeniem, bawi się migotaniem znaczeń, co stanowić może bezpieczny sposób wyrażania homoseksualnego pożądania. Widać to wyraźnie na przykładzie *XX Sonetu* Szekspira:

Till nature as she wrougth thee fell a-doting,  
And by addition me of thee defeated,  
By adding one thing to my purpose nothing.  
But since she pricked thee out of women's pleasure,  
Mine be thy love, and thy love's use their treasure.

[Natura] Tworząc cię; z zachwycenia jednak i zawiści  
Pozbawiła mnie ciebie przez zbędne dodanie  
Tej jednej rzeczy, z której ja nie mam korzyści.  
Skoroś zatem rzeźbiony ku niewiast potrzebie,  
Miłuj je ową cząstką, mnie zaś resztą siebie.<sup>49</sup>

Na pozór wszystko wydaje się jasne: owo „zbędne dodanie” to dla mówiącego w sonecie „to his purpose nothing” (nic, co służy jego celom/zamiarom). Jednak interpretacja staje się mniej oczywista, gdy uświadomimy sobie, że w elżbietańskiej Anglii słowo „nothing” było także kolokwialnym określeniem kobiecych genitaliów<sup>50</sup>. W tym znaczeniu „zbędne dodanie”, którym natura obdarzyła młodzieńca,

<sup>47</sup> Cały rejestr sposobów zakamuflowanego wyrażania pożądania homoseksualnego podaje choćby B. Smith *Homosexual Desire...* Wiele przykładów podaje też P. Hammond *Figuring Sex between Men...*, s. 5-61.

<sup>48</sup> Przykładem wyjątkowo kontrowersyjnego odczytania staropolskiego tekstu wydaje się choćby pomysł Mariana Pankowskiego, autora skądinąd wrażliwego na kwestie homoseksualne, który fraszkę Kochanowskiego *Gadka* potraktował jako „portret ciała homoseksualisty” (!), przy czym prawdziwe rozwiązanie zagadki brzmi – muszkiet. Zob. M. Pankowski *Polska poezja nieokrzesana (próba określenia zjawiska)*, „Teksty” 1978 nr 4(40), s. 45.

<sup>49</sup> W. Shakespeare *Sonety*, przeł. S. Barańczak, Wydawnictwo a5, Poznań 1996, s. 47.

<sup>50</sup> Podają za P. Hammond *Figuring Sex between Men...*, s. 16; zob. też wydanie *Shakespeare's Sonnets*, ed. K. Duncan-Jones, London 1997, s. 151.

## Szkice

czyli penis, służyłoby podmiotowi w podobnym celu, co organy żeńskie (czyli osiągnięciu przyjemności). Zbieg okoliczności? Mrugnięcie okiem do czytelnika? Koncept? Problem w tym, że literackie aluzje i figury retoryczne, niezależnie od sposobu interpretacji, nie przełożą się w żaden sposób na obraz rzeczywistości historycznej i społecznej. Nie powiedzą, jakie były pozaliterackie przyczyny powstania *Sonetów* i czy Oldisworth kochał Bacona. Niewiele pociesza mnie wielokrotnie powtarzany postulat Germana Ritza, żeby badać p o e t y k ę tekstów homoseksualnych i konstrukcję płciową autorów w dziełach<sup>51</sup> z pominięciem biografii twórców i genezy – archeologię *gay studies* te interesują bowiem najbardziej.

Pisanie historii homoseksualności na podstawie dawnych tekstów to często błędzenie po omacku. Istnieje wszak niewielka możliwość, że ów ubogi „kanon” staropolskich zachowań homoseksualnych zarysowany na początku niniejszego artykułu daleki jest od kompletności. Choć i tak dawna historia homoseksualności jest głównie historią milczenia lub mówienia cudzym głosem... Badacze kultury staropolskiej, od Brücknera począwszy a na Tazbirze skończywszy, nie szukali może jednak wystarczająco dokładnie, nie pochylali się nad tekstami w *queerowy* sposób (bo nie mogli, nie chcieli i nie umieli), wreszcie znajdowali w nich rzeczy najbardziej oczywiste i wrzucali je do szuflady „czarny erotyzm i dewiacja”: „obcował z nim pan in posticum po turecku i nabawił go france in postico”... Absolutnie nie kwestionuję tutaj autorytetów wybitnych uczonych, do których prac sam jako badacz dawnej kultury wciąż sięgam, ale sugeruję, że warto na opisywane przez nich zjawiska spojrzeć z innej perspektywy, zarówno ideologicznej, jak i czasowej.

Dodatkową przeszkodę dla podejmowania takich badań stanowi też fakt, że specjaliści od dawnej literatury i kultury wywodzą się nierzadko z kręgów mających poglądy konserwatywne, patriarchalne i głęboko tradycjonalistyczne, a przez to wykazują znacznie większą skłonność do homofobii. Zdarzają się oczywiście wyjątki: sam osobiście znam badaczki i badaczy staropolszczyzny – lesbijki i gejów, a kilku moim zaprzyjaźnionym heteroseksualnym koleżankom i kolegom z pracy – „staropolanom” otwartości, tolerancji i wrażliwości na kwestię homoseksualności mógłby pozazdrościć niejeden postmodernista. Piśmiennictwo minionych epok jest jednak mocno zakorzenione w religii i jako takie interesuje przeważnie osoby odnajdujące w nim często zwierciadło swoich własnych, nierzadko ortodoksyjnych, przekonań, a nawet światopoglądu<sup>52</sup>.

---

51 G. Ritz *Nić w labiryncie pożądania*, przeł. B. Drąg, A. Kopacki, M. Łukasiewicz, Wiedza Powszechna, Warszawa 2002, s. 54.

52 Ostatnimi czasy pojawiają się jednak próby innego spojrzenia na staropolszczyznę, na przykład D. Śnieżko *Jak czytać staropolskie ciało. Somatyczne doświadczenia lektury*, „Teksty Drugie” 2006 nr 6 (102), czy M. Wilk *Camp w literaturze staropolskiej*, w: *CAMPania. Zjawisko campu we współczesnej kulturze*, red. P. Oczko, Wydawnictwo „Krytyki Politycznej”, Warszawa 2008.

## Oczko Dlaczego nie chcę pisać o staropolskich samcołożnikach?

Wielokrotnie pisano już, że we współczesnym prawicowym polskim dyskursie nacjonalistycznym przedwojennego Żyda zastąpili lesbijka i gej. Ów sposób myślenia zakorzeniony jest jednak głęboko w historii – jak zauważa bowiem Boswell:

los Żydów oraz gejów i lesbijek był prawie identyczny przez całą historię Europy, od wrogiego nastawienia wczesnego chrześcijaństwa do eksterminacji w obozach koncentracyjnych. [...] W tych samych okresach historii Europy, w których nie można było znaleźć miejsca dla odmienności Żydów, gwałtownie reagowano na nonkonformizm seksualny. W tych samych krajach, w których domagano się jednolitości w sferze religii, narzucano typowe dla większości normy zachowania seksualnego.<sup>53</sup>

Z tą różnicą jednak, że w przypadku osób homoseksualnych:

Nie ma dziadków czy babć pamiętających pogromy, nie ma powstałej na wygnaniu gejowskiej czy lesbijskiej literatury, która przypominałaby żyjącym o losie tych, którzy nie żyją, nie ma liturgicznych form upamiętniania czasów kryzysu i cierpienia. **S t o s u n k o w o n i e w i e l u g e j ó w i n i e w i e l e l e s b i j e k ż y j ą c y c h d z i s i a j e s t ś w i a d o m y c h , w j a k r ó ż n y m p o ł o ż e n i u c z a s u m i e s z c z a ł t a k i e j a k o n i , a w d a w n y c h s p o l e c z e Ń s t w a c h ś w i a d o m o ś c i t a k i e j , z d a j e ś i ę , n i e m i a ł p r a w i e n i k t .**<sup>54</sup>

Historia (śladów) osób homoseksualnych w Polsce – albo jeszcze skromniej, historia ich reprezentacji – wciąż czeka więc na zbadanie i napisanie<sup>55</sup>. Historia grup podrzędnych, wypartych, stłamszonych i wykluczonych z dominującego dyskursu, „historia oddolna” (*history from below*)<sup>56</sup>. Nie zdziwię się, gdy usłyszę, że propaguję tutaj pisanie historii „odtylnej” (wszak padło już w Polsce określenie „literatura menstruacyjna”), nie zdziwię się też, jeśli nie usłyszę nic... Na gruncie światowym istnieją jednak świetnie monografie<sup>57</sup>, które mogłyby posłużyć nam za wzór. O ile w przypadku polskiej kultury XIX wieku i najnowszej luka ta zaczyna

---

<sup>53</sup> J. Boswell *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna...*, s. 28.

<sup>54</sup> Tamże, s. 29, podkreślenie moje – P.O.

<sup>55</sup> Na ten temat istnieje tylko zdawkowy, kilkustronicowy szkic: A. Selerowicz *Leksykon kochających inaczej. Fakty, daty, zjawiska*, Softpress, Poznań 1994, s. 13-18.

<sup>56</sup> Parafrazuję tu Ewę Domańską *Historiografia insurekcyjna*, „Literatura na Świecie” 2008 nr 1-2, s. 360.

<sup>57</sup> Wymienię choćby J. Boswell *Same-Sex Unions in Premodern Europe*, Villard Books, New York 1994; G. Hekma *Homoseksualiteit in Nederland van 1730 tot de moderne tijd*, Meulenhoff, Amsterdam 2004; *The Pursuit of Sodomy. Male Homosexuality in Renaissance and Enlightenment Europe*, ed. by G. Kent, G. Hekma, Harrington Park Press, New York 1989; A. Bray *Homosexuality in Renaissance England*, Columbia University Press, New York 1995; *Hidden From History*, ed. by M.B. Duberman, M. Vincus, G. Chauncey, New American Library, New York 1989. Wyjątkowo obszerną bibliografię znajdzie Czytelnik na stronie internetowej <http://www.fordham.edu/halsall/pwh/gayhistbib.html>

## Szkice

być powoli wypełniana<sup>58</sup>, o tyle doba staropolska to wciąż *terra incognita*. Nie jest to oczywiście zadanie dla jednej osoby – trzeba by przecież dokonać ponownej *queerowej* lektury listów, pamiętników, dokumentów sądowych, źródeł folklorystycznych czy szlacheckich sylw. Należałoby też zbadać, w jaki sposób homoseksualność wpisywała się w ogólne, choć niejednorodne i czasowo zmienne modele staropolskiej uczuciowości, prostacko-rycerskiej zmysłowości i seksualności oraz historyczne koncepcje ról płciowych w Polsce<sup>59</sup>. Taki właśnie naiwny postulat badawczy chciałbym tutaj postawić i deklaruję, że z chęcią się do tego projektu przyłączę.

## Abstract

**Piotr OCZKO**  
Jagiellonian University (Kraków)

### Why Don't I Want to Write About Old-Polish Sodomites. On the 'Archaeology' of Gay Studies in Poland

The author presents the image of homosexuality in Old-Polish writings and culture (nomenclature, few extant accounts, cultural contexts), which is then compared against the Western-European material; elements of a 'proto-gay tradition' are then traced in related early-age texts. Existing, unfortunately homophobic, presentations of homosexuals in Polish studies on the Old-Polish age are discussed. A necessity is postulated to write a Polish history of homosexuality from the gay studies perspective.

---

<sup>58</sup> Zob. na przykład K. Tomasik *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Wydawnictwo „Krytyki Politycznej”, Warszawa 2008.

<sup>59</sup> Zob. na przykład cytowane prace Z. Kuchowicza; T. Chrzanowski *Ciało sarmackie*, „Teksty” 1997 nr 2; A. Wolan *Sarmacki Eros*, „Dziś. Przegląd społeczny” 1993 nr 8; W. Nawrocki *Libertyńska prowokacja moralna: poezja ostrych kodów erotycznych*, w: „Płodny jest świat w występki”, s. 7-24.